Nr. 32 — Kraków, dnia 10 sierpnia 1913 r. — Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Staraniem Izby rękodzielniczej w Krakowie
odbędzie się
w dniu 18 sierpnia b. r. w lokalu Izby rękodzielniczej (ul. Potockiego L. 18)

OGÓLNE ZGROMADZENIE

rękodzielników krakowskich.

Na porządku dziennym:

„Stanowisko rządu w sprawie stagnacyi w przemyśle i rękodziele.“

Ze względu na niezmiernie ważne i doniosłe dla naszego stanu sprawy uprasza się wszystkich Rękodzielników o niezawodne przybycie.

Prezydyum Izby rękodzielniczej:

Zygmunt Siemek, *I wiceprezes*
Szczepan Rakisz, *II wiceprezes*
Jan Wolny, *skarbnik*
Wincenty Wajda, *prezes*
Piotr Repetowski, *sekretarz*

O pomoc dla rękodzieła.

Kraków 10 sierpnia.

Na dzień 18 sierpnia b. r. zwołuje krakowska Izba rękodzielnicza ogólne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców celem wyczerpującego omówienia stanowiska wiedeńskiego rządu wobec powszechnej stagnacyi w przemyśle i rękodziele. Powody, które się złożyły na ten krok Izby, są niezmiernie ważne i dostateczne.

Od roku już przeżywamy ciężkie przesilenie ekonomiczne w państwie. Wybuch wojny na Półwyspie bałkańskim, zmaganie się następnie na terenie wojny dwóch wpływów: austryackiego i rosyjskiego, zmusiły Monarchię do utrzymywania przez dłuższy czas pogotowia wojskowego w znacznie wzmożonej sile. Równocześnie, aby na utrzymanie częściowo zmobilizowanej armii, mieć podostatkiem zapasów pieniężnych, które chowane być musiały na ewentualną wojnę, kasy rządowe zamknięto, nie wydając ani grosza na zewnątrz. Ten krok rządu wywołać musiał analogiczne postępowanie innych publicznych i prywatnych instytucyj finansowych. Zamknęły one nagle kredyt, skutkiem czego brakło na targu pieniężnym zupełnie gotówki. Na domiar złego, każdy, co miał jakie takie oszczędności, prędko je wycofywał z kas i banków w obawie, że wrazie wybuchu wojny mogłyby one przepaść. W kraju naszym kultura finansowa stoi na bardzo niskim stopniu, to też mimo perswazyi i objaśnień ze strony czynników, do tego powołanych i prasy, ten pieniądz prywatny nie wrócił jeszcze do kas publicznych.

Wskutek takiego ukształtowania się stosunków finansowych, znalazły się zupełnie nieprzewidzianie w sytuacyi bez wyjścia sfery produkujące, a więc ludzie, którzy wśród najlepszych nawet warunków zdro-

wego i taniego kredytu ustawicznie potrzebują. Zaczął się szereg upadków firm, które cieszyły się dotąd pełnym zaufaniem i były „creditfähig". Ci zaś, którzy mieli pewne zasoby, zaczęli je gwałtownie wydawać, aby podołać zobowiązaniom, nie otrzymując w zamian absolutnie nic, bo dłużnicy zawodzili. Jednem słowem, przemysł, rękodzieło i handel walił się w przepaść, z której mogła je wyratować jedynie jakaś potężna siła finansowa.

Taką mogło być tylko państwo! Czy jednak rząd wiedeński rzucił się na ratunek naszej produkcyi? Czy obmyślał prymitywne nawet środki ratunku?

Nie! Ale zanim przystąpimy do omówienia stanowiska rządu w tej sprawie, musimy zaznaczyć, że w tymsamym mniej więcej czasie, to jest w jesieni ubiegłego roku, spadły na galicyjskie rolnictwo klęski elementarne, które sprawiły, że setki i tysiące rodzin włościańskich znalazły się bez środków do życia. I wtedy to posłowie ludowi, czując na sobie ciążący obowiązek, poczęli wywierać tak na namiestnictwo galicyjskie jak i na prezydenta ministrów tudzież ministra dla Galicyi potężny wpływ, aby dotkniętej ciężko ludności przyjść z dostateczną pomocą. Wpływy zrobiły swoje. Na jednem z posiedzeń Koła polskiego, podczas obradującego jeszcze parlamentu, złożył minister Długosz wyczerpujące sprawozdanie o akcyi zapomogowej rządu. Zapomoga ta szła w bardzo poważną sumę, bo wynosiła kwotę około półszosta miliona koron.

I wtedy to podnieśliśmy poważny głos, dlaczego akcya zapomogowa, prowadzona przez centralny rząd, nie obejmuje drugiej części ludności, mianowicie ludności miejskiej. Boć przecież restrykcya kredytowa nie jest mniejszą klęską dla ludności przemysłowej jak klęska elementarna, która spadła na rolnictwo. Wtedy to również zwróciliśmy reprezentantom miast uwagę, że ich obowiązkiem jest pilnować rządu i zmusić go do przyjścia z pomocą przemysłowi i rękodziełu.

Czy spełnili ten obowiązek nasi posłowie? Czy rząd wziął sobie do serca postulaty stanu średniego w miastach, przedstawiane na dziesiątkach wieców, zgromadzeń i konferencyj? Nie!

I w tem znów miejscu przypomnieć musimy zachowanie się byłego namiestnika dra Bobrzyńskiego.

Niedługo po nowych wyborach w Izbie rękodzielniczej krakowskiej, odbytych w marcu b. r., udało się jej nowe prezydyum do namiestnika i przedstawiło mu położenie, w jakiem się znalazło rękodzieło krajowe przyczem wręczono mu w tej sprawie memoryał, zawierający postulaty stanu rękodzielniczego. Namiestnik Bobrzyński przyrzekł wobec prezesa Koła polskiego wystarać się u rządu o pomoc dla rękodzielników. Niestety, człowiek ten, który całą swą energię i wiedzę ładował jedynie w politykę, zapoznając w zupełności administracyę i dział gospodarczy kraju i to przyrzeczenie „przepolitykował". Dość, że ani przemysł ani rękodzieło niczego nie otrzymały, zostając temsamem skazane na własne siły i na własne losy.

Tymczasem zawierucha bałkańska nieco się uspokoiła. Austrya i Rosya znalazły jakiś punkt styczny we wzajemnym politycznym do siebie stosunku, skutkiem czego za obopólnem porozumieniem zdemobilizowano się. Ewentualność wojny austryacko-rosyjskiej, na pewien czas przynajmniej, została usunięta. Rezultat demobilizacyi był natychmiastowy. Giełda się nieco uspokoiła, na targu pieniężnym zaczął się ukazywać, acz kolwiek w nader skromnej ilości, „złoty pieniądz". Pożyczki wekslowe ułatwiono, chociaż o otwarciu pożyczek hipotecznych mowy nawet nie było. Ale bądź co bądź stosunki kredytowe zaczynały się poprawiać.

I znowu zawrzał bałkański kocioł. Dotychczasowi sprzymierzeńcy wzięli się przy podziale tureckich łupów za łby, wykazując, że dotychczasowy Związek państw bałkańskich, sklecony na podłożu wspólnej wojny przeciwko Turcyi, był zlepkiem bezideowym, był zorganizowaniem się spółki „geszefciarzy" dla przedsiębiorstwa czysto eksploatacyjnego. Na wiadomość o pierwszych, wymienionych między „sprzymierzeńcami" strzałach, drgnęła „rozkosznie" Rosya, zwłaszcza, że z powodu ruchu Turcyi w kierunku Adryanopola, zaczął jej się podobać smaczny kąsek Turcyi azyatyckiej: Armenia. Austrya, czułą dla swego sąsiada z północy, wstrząsnął również nerw, ale już nie tak rozkoszny. Przebieg wypadków w drugiej wojnie bałkańskiej nakazywał Austryi mieć się na baczności. Tak też ona postąpiła. Ale to sprowadziło znów powrotną falę na targi pieniężne, sprowadziło restrykcyę kredytową. Tak trwa to do dziś dnia Wprawdzie w Bukareszcie podpisano już pokój, jednakże

będzie on jeszcze „rewidowany" przez wielkie mocarstwa, które znów w czasie rewizyi mogą popaść między sobą w poważny konflikt.

Normalnego ułożenia się stosunków międzynarodowych i wynikającego z nich polepszenia się targów pieniężnych, nie można się w najbliższej przyszłości spodziewać. Tymczasem rękodzieło i przemysł coraz bardziej upada, ogałacane wciąż systematycznie z wszelkich, słabych już zasobów. I dlatego też musimy podnieść potężny nasz głos i po raz drugi upomnieć się u rządu wiedeńskiego o to, co nam się słusznie i sprawiedliwie należy.

Pora obecna na postawienie postulatów naszych jest najstosowniejsza. Rząd bowiem centralny i namiestnictwo lwowskie prowadzą żywą akcyę ratunkowa dla dotkniętej znów letniemi powodziami ludności wiejskiej. Niezależnie od subwencyi, o której mówiliśmy poprzednio, sfery rolnicze otrzymały w ostatnich tygodniach nowe zapomogi w sumie 2,700.000 koron. Czas najwyższy, aby i o nas poważnie pomyślano. Dłużej czekać na pomoc rządu niepodobna. Ratunek powinien przyjść natychmiast, póki jeszcze pora ratować to, czemu grozi olbrzymie niebezpieczeństwo.

Izba rękodzielnicza w Krakowie, oceniając doniosłość chwili, zwołuje ogólne zgromadzenie rękodzielników. Niech na niem nie braknie nikogo. Musimy okazać rządowi, że jesteśmy siłą. przed którą ugiąć się trzeba, że spełnić jej postulaty się musi. I dlatego niech przybędą na to zgromadzenie wszyscy, bo chodzi tu tak o dobro całego stanu rękodzielniczego jak i o egzystencyę każdego z nas.

Do naszych reprezentantów zaś tak sejmowych jak i parlamentarnych apelujemy, aby u odpowiednich czynników porobili energiczne kroki, celem wydobycia od rządu dostatecznej zapomogi dla rękodzieła i przemysłu.

Fatalne skutki pominięcia przy rozdawnictwie subwencyi dla naszego stanu, nie dadzą się dziś ściśle obliczyć!

Operetka lwowska.

Po poważnym sezonie operowym, rozwinął się w całej pełni sezon operetkowy, przynosząc niemal co tygodnia nowalie z zakresu lekkiej muzyki albo też wznowienia rzeczy dawniej reprodukowanych, a przyjętych przez publiczność krakowską sympatycznie i życzliwie. Nadwiślańska publiczność operowa i operetkowa, ma swój specyalny gust, różny od upodobań publiczności innych miast Polski, i z temi upodobaniami liczyć się muszą dyrekcye wszelakich imprez.

W poniedziałek wznowiono piękną operetkę „Cygańska miłość", ku wielkiemu zadowoleniu najszerszych sfer krakowskich operetkowiczów, którzy na przedstawienie przybyli w pokaźnej liczbie wypełniając prawie szczelnie widownię i bijąc siarczyste oklaski wykonawcom. Znani oni z innych przedstawień, pozostali prawie wszyscy przy swych partyach, z wyjątkiem p. Millera. Objął on partyę narzeczonego pięknej Zoriki po p. Doboszu, który z dawnego operetkowo-operowego śpiewaka przedzierżgnął się obecnie w śpiewaka wyłącznie operowego. Tego samego przedzierżgnięcia szczerze życzymy i następcy p. Dobosza, p. Millerowi, tem więcej, że posiada do tego warunki zarówno zewnętrzne jak i głosowe. P. Miller, któremu nie szczędziliśmy nigdy pochwał za bardzo staranne oddanie wszystkiego, co mu powierzono do wykonania, bez względu na większą lub mniejszą odpowiedzialność partyi, wywiązuje się z zadań nader sumiennie opracowując i role i partye z wielką starannością. Postawa i wzięcie się pełne energii nader sympatyczne, gra starannie obmyślana, głos dźwięczny o timbrze nader sympatycznym, wymowa plastyczna, muzykalność wybitna czynią z p Millera śpiewaka, na którym polegać może każdy reżyser i kapelmistrz. Partya, którą odśpiewał p. Miller po p. Doboszu, zwróciła na talent tego artysty tem większą uwagę, tych, którzy patrzą na prace artysty przez okulary niezabarwione suggestyą tej lub owej sympatyi.

Nowością w dziedzinie operetkowej, oczekiwaną przez krakowskich lubowników wesołej muzy była operetka węgierskiego kompozytora Aladara Rényi'ego „Zuzia" napisana do libretta Fr. Martosza.

W dziele tem, podały sobie ręce dwa świeże talenty twórcze, dając całość doskonale zharmonizowaną i stonowaną.

Libretto jest samo dla siebie bardzo zręcznie napisaną komedyą, która choć nie jest pozbawiona nieoczekiwanych niespodzianek nieodzownych w każdem librecie operetkowem, bo przecież bawi słuchacza doskonale, skupiając jego uwagę zarówno dobrym rozwojem akcyi, jak niemniej jej żywością pełną świeżych w swej wesołości epizodów.

Hr. Szigetvary, pułkownik huzarów, pragnie syna swego Stefana ożenić. Młody jurysta, potomek chevalierów gotowych do tańca i różańca, — wychowany skromnie przez zacnego dr Teofrasta nie zna życia, ani też jego uciech, tem mniej kobiet. Martwi to ojca, który w synu mającym wstąpić w wir życia towarzyskiego, chciałby widzieć mężczyznę znającym życie. — W poszukiwaniu za mistrzynią natrafił uroczą aktoreczkę z jakiegoś podmiejskiego teatrzyku nowości i tej oddaje syna w naukę, umówiwszy się poprzednio z jej matką teatralną, iż stosunek ten nie może trwać dłużej jak 6 miesięcy, po których syn musi wrócić na łono rodziny i zacząć nowe życie przy boku prawowitej małżonki.

„Lekcye miłości" udziela p. Zuzia Hopfner w Sorrento w jakimś pierwszorzędnym pensyonacie czy hotelu, — kończą się one jednak nie warunkiem objętym rozłąką mistrzyni od ucznia, lecz szczerą i prawdziwą miłością obojga, zakończoną małżeństwem zawartem w tajemnicy przed ojcem pod protektoratem pięknej i doświadczonej Włoszki p. Aglaji Rosetti.

W akcie trzecim widzimy sielankę, w której stary guwerner hr. Stefana, dr Teofrastus niańczy „kruszynkę" owoc szczęścia i miłości zakochanej w sobie pary. — Zjawia się hr. pułkownik, by

Przed kraj. Wiecem introligatorów w Krakowie.

Kraków, 10 sierpnia.

W dniach 15, 16 i 17 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie I. Krajowy wiec introligatorów. Będzie na nim roztrząsana sprawa wykonywania introligatorstwa przez drukarzy, poczem będzie wszczęta akcya przeciw zakusom zupełnego zniszczenia introligatorstwa, jako samoistnego przemysłu rękodzielniczego.

Powodem bezpośrednim urządzenia wiecu jest roztrzygnięcie Trybunału administracyjnego z grudnia ubiegłego roku, przyznające zasadniczo drukarniom prawo wykonywania robót introligatorskich, jako potrzebnych do wykończenia swoich nakładów.

Aby tem lepiej zaznajomić ogół z tą sprawą, przytaczamy w pełnej osnowie treść tego rozstrzygnięcia, tudzież motywy, jakimi się Trybunał przy swem orzeczeniu powodował. Orzeczenie to brzmi:

»Według § 37. ust. przem. ma każdy przemysłowiec prawo łączyć ze sobą wszystkie prace potrzebne do zupełnego wykończenia swych wyrobów i trzymać potrzebnych do tego robotników z innych gałęzi przemysłu. Jeżeli władza stoi na tem stanowisku, że drukarze są uprawnieni poszczególne arkusze swych druków składać, sklejać i zeszywać (falzen, kleben und heften) i w ten sposób przerobione na książkę zaopatrywać w lekką okładkę papierową i zatrudniać w tym celu pomocników introligatorskich, to należy im przyznać i prawo zupełnego przekształcenia arkuszy druku w książkę i jako taką oddawać w obrót handlowy.

»Wychodząc z tej zasady nie można pominąć tego momentu, czy takie uprawnienie nie może dać prawa oprawiania książek w okładkę twardą.

„Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż między tymi czynnościami, które według zapatrywania władz należą do przemysłu drukarskiego, a mianowicie między broszurowaniem, a oprawianiem w twardą okładkę, nie ma różnicy zasadniczej lecz tylko różnica co do sposobu wykończenia roboty, w obec czego okazuje się, że ograniczenie drukarzy do broszurowania swoich wyrobów jest tylko konieczną do wykończenia swego przemysłu dozwoloną przez władze robotą lżejszego typu, której to ewentualności nie przewiduje § 37. ust. przem.

„Pozatem notorycznie znaną jest rzeczą, że są wyroby drukarskie, które jużto z powodu specyalnych kosztów wykonania (druki ozdobne), jużto z powodu częstego używania (np. ustawy, podręczniki do podróży) i szybkiego niszczenia się już z góry, zanim zostaną oddane do użytku, muszą być w twarde okładki oprawione.

„Ponieważ §. 37. ust. wyraźnie przyznaje przemysłowcom prawo łączyć ze sobą wszystkie prace potrzebne do wykończenia swych wyrobów, z tego wynika, że drukarze swoje druki mogą oddawać do handlu oprawione w twardą okładkę, a zatem powinni być uprawnieni do wykonania tych okładek w swoim własnym zakresie działania.

„Jestto tem bardziej uzasadnionem, gdyż §. 37. ust. przem. p. 2. przyznaje przemysłowcom prawo, wszystkie potrzebne do obrotu handlowego środki pomocnicze (jak opakowania, okładki itp.) samoistnie wykonać, tak, że z tego punktu widzenia, byłoby sprzecznem zezwalać drukarzowi broszurowanie drukowanych arkuszy i oklejanie książki lekką okładką, zaś odmawiać mu prawa oprawiana książki w twardą oprawę, jako czynności nie należącej do zupełnego wykończenia swego wyrobu, gdyż oprawienie w twardą okładkę na leży przyjąć tylko za doskonalszy sposób wykończenia swego wyrobu".

Jak z orzeczenia tego wynika, Trybunał administracyjny przyszedł do przekonania, iż nie ma różnicy między okładką lekką, a oprawą twardą, iż przeto drukarze mają prawo swoje nakłady oprawiać. Tak jednak nie jest. Punktem wyjścia dla Trybunału był niewątpliwie reskrypt ministerstwa handlu z dnia 23 lutego 1907 L. 54.347 orzekający, że drukarz jest uprawniony wyroby swoje składać w arkusze, zgięte miejsca gładzić, sklejać i zeszywać i w ten sposób przerobione arkusze na książkę zaopatrywać w lekką okładkę papierową, że jednak nie jest on uprawniony swoich wyrobów drukarskich oprawiać w sztywne okładki, gdyż w myśl § 37 ust. przem. już zbroszurowany wyrób drukarski uważany być musi za zupełnie wykończony wyrób drukarski.

Punkt zaczepienia tej sprawy powinien być zupełnie inny, powinien mianowicie prowadzić do rozstrzygnięcia kwestyi, co się powinno uważać za wykończony wyrób drukarski. Otóż według zapatrywania nie tylko introligatorów, ale wogóle ludzi stojących na straży rozwoju przemysłu rękodzielniczego, wykończonym wyrobem drukarskim są arkusze wydrukowane i złożone. Arkusze bowiem takie złożone tylko w książkę, nawet nierozcinane, gdyż tę czynność spełnić może sam czytający, mogą być odczytane, co jest właściwym celem sztuki drukarskiej.

Dalszą rzeczą jednak jest, czy czytający pragnie dla swej wygody i porządku mieć te pojedyncze arkusze zeszyte, sklejone, czy oprawione. Gdyby się przyjęło, że dopiero książka oprawna, czy broszurowana jest wykończonym wyrobem drukarskim, w takim razie nie można by określić jaki wyrób jest wykończoną pracą introligatorską, gdyż nie można tu brać w rachubę wyrobów specyalnie ozdobnych lub introligatorskich galanteryjnych, jak teki, albumy itp., ponieważ zasadniczą robotą introligatorską jest oprawa książek, a galanterya w introligatorstwie jest tylko specyalnem udoskonaleniem się w zawodzie.

Nie wątpimy, że na tem tle rozwiną się obrady I. Krajowego Wiecu introligatorów w Krakowie. Zapadłe w tym względzie rezolucye i uchwały będą wskaźnikami do rozwinięcia szerokiej i energicznej akcyi w celu uchronienia zawodu introligatorskiego od groźnego niebezpieczeństwa, jakie mu grozi z powodu orzeczenia Trybunału ad ministracyjnego przyznającego drukarniom prawo oprawiania książek w swoich zakładach.

PORZĄDEK DZIENNY
I. KRAJOW. WIECU INTROLIGATORÓW W KRAKOWIE

dnia 15, 16 i 17 sierpnia 1913 roku

w lokalu Cechu rzeźników i masarzy »na Kotłowem« w Krakowie — przy ulicy Andrzeja Potockiego (Kolejowa) L. 18.

W piątek dnia 15 sierpnia:

Nabożeństwo w kościele N. P. Maryi o godzinie 9-tej przed południem.

(Po nabożeństwie zebranie w lokalu wiecowym)

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i 2 sekretarzy.
3. Wybory Komisyi.
4. Wygłoszenie referatu.

W sobotę dnia 16 sierpnia:

Początek posiedzenia o godzinie 9 tej rano.

1. Dalszy ciąg referatów.
2. Dyskusya.
3. Wnioski.

W niedzielę dnia 17 sierpnia:

Początek o godzinie 11-tej rano.

1. Sprawozdanie z obrad Komisyi nad sprawami poruszonymi przez referentów, uchwalanie rezolucyi.
2. Zakończenie obrad Wiecu.

* * *

Przybycie na wiec zgłosili:

Ze Lwowa: Legieżyński Kazimierz, Starszy Stow., Getritz Stanisław, zast. Starszego, Henrak Jan, Górski Mikołaj, Budziszewski Konstanty, Mendel Ratner.

Z Pragi: p. Gustaw Fischer, Starszy Stowarzyszenia.

Z Wiednia: p. Fr. Łysakowsky.

---

skonstatować fakt i ożenić się z piękną i świeżą jeszcze p. Rosetti.

Akcyę toczącą się wartką falą ozdabiają przepyszne figury, nader pomysłowo i zgrabnie dopasowane do całości, w osobach „matki teatralnej" p. Millera — Balser, dyrektora teatrzyku Horna i kilku innych epizodycznych postaci — nadając całości wiele ruchu i treści.

Muzyka nie posiadająca prawie cech węgierskiej muzy, wzorowana na Leharze i innych potentatach naddunajskiej stolicy — posiada własny ton, pełen świeżości w koncepcyi melodyj, tudzież w użyciu form, z których taneczne rytmy zestawione bardzo zgrabnie, ożywiają dobrze napisane kuplety, śpiewki oraz pieśni. — Budowa ensamblów bardzo staranna jest jak cała zresztą robota instrumentacyjna, utworzona w sposób zdradzający w kompozytorze muzyka, obznajomionego doskonale z arkanami sztuki muzycznej.

Wykonawczynią partyi tytułowej była p. Miłowska, — artystka jak wymarzona do partyi tego rodzaju. Jeśli komuś, to jej chyba zbytecznem by było wypisywanie jakichkolwiek pochwał za doskonałą i przepyszną kreacyę. Wdzięk postaci, swoboda sceniczna i przepiękny głos, złożyły się na całość postaci przedziwnie, dając całość, zestrojoną i zharmonizowaną doskonale. — Hr. Stefana śpiewał p. Kuligowski, tworząc doskonały typ pełen szyku i tego esprit, któremi doskonały ten artysta w tak estetycznej mierze ubiera swe kreacye. Śpiewał p. Kuligowski bardzo pięknie, zbierając żywe oklaski.

Drugą parę starego hr. pułkownika oraz sprytnej wdówki p. Rosetti, grali pp.: Zaremba i Brzeska. Oboje szykowni, oboje sprawni, starannie opracowali i role i partye śpiewne, tworząc doskonałe typy operetkowe.

W drobniejszych epizodycznych partyjkach zbierali żywe oklaski za starannie i dobrze przygotowaną grę Pny Markowska, Blumenthalówna, Ostrowska (doskonale zagrany epizod), oraz Sobolówna a nadto pp.: Schmied, Fried, Recheński, Kulinowski, Fedyczkowski, Karasiński Żbucki i t.d.

P. Tatrzański dał doskonale podpatrzony typ dobrodusznego pedagoga — wychowawcy, nader zabawnego w swej dobroduszności.

Parę, która w wysokim stopniu ożywiła całość repryzy, była p. Kasprowiczowa oraz p. Solnicki.

P. Kasprowiczowej przypadł w udziale typ »słonia« t.j. matki teatralnej. Odtworzyła go znakomita i niespożyta artystka, nader trafnie, dając wybornie obmyśloną figurę, jako typ doskonale przeprowadzony i pomyślany; wysoce komiczny bez przejaskrawiania komizmu i sytuacyi.

P. Solnicki odtworzył przepyszny typ dyrektora teatru, dawniejszej daty, w sposób który zjednał mu ciągłe niemal oklaski, bez uciekania się do groteskowego szarżowania tak zwykłego u tego artysty. — Figura dyrektora Horna wolna od wszelkich przejaskrawiań, biła jednak siłą komizmu zyskując artyście uznanie.

Operetkę, którą okrasił bardzo szykownie odtańczony balecik przez pp. Faliszewskich i Koszutskich przygotował nader starannie dyr. Lehrer.

* * *

Z obowiązku kronikarskiego dodać mi wypada parę słów o nader pożytecznem wydawnictwie, zainicyonowanem przez jednego z zasłużonych pracowników opery lwowskiej p. J. Fedyczkowskiego, inspektora chórów Są to wydania melodyj z tekstami operetek, wykonywanych przez lwowski zespół. Dla miłośników operetki są to wydawnictwa wielkiej użyteczności, dają bowiem melodyę do której każdy muzykalniejszy snadno dobrać może akompaniament, i są miłem przypomnieniem słyszanych z satysfakcyą rzeczy. — Zbiorków tych wyszło dotąd kilkanaście. Są tam więc melodye z »Zuzi«, »Cnotliwej Zuzanny«, »Grigri«, »Lubej niewinności«, »Ewy«, »Jarmarku na żony« i t. d., a nadto z lubianej opery »Jaś i Małgosia«. — Każdą książeczkę zdobi podobizna jednej z artystek operetki.

Stanisław Bursa.

Nadto: M. Olexincer (Zbaraż), H. Gadulski (Rzeszów), Ch. Szkolnik (Rohatyn), Al. Ziernicki (Brzesko), L. Wolski (Krosno), — prócz tych spodziewani są delegaci Stowarzyszeń introligatorskich z Warszawy, Poznania, Stanisławowa, Brodów, Tarnowa, Jasła, Cieszyna, Białej etc.

W obronie rękodzielniczego przemysłu krawieckiego.

Przed kilkoma dniami odbyła się w Izbie handlowej we Lwowie, konferencya w sprawie ewentualnego podjęcia usiłowań, zmierzających do zmiany przepisów obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej, której brzmienie nie jest korzystne dla interesów przemysłu krawieckiego.

Między innemi była omawianą sprawa szkód, jakie wyrządza naszemu krawiectwu zbieranie w kraju zamówień przez zastępców poza krajowych firm krawieckich.

Obszernie rzecz tę przedstawił referent p. Eile, który zaznaczył, że według przepisu paragrafu 59 ustawy przemysłowej, wolno przemysłowcom starać się o zamówienia poza obrębem swojej siedziby nietylko u kupców i przemysłowców, a więc osób, które ofiarowane towary dla własnego potrzebują przedsiębiorstwa, lecz także w zasadzie u osób prywatnych zamawiających towary bezpośrednio do swojego użytku przeznaczone.

Zbieranie zamówień poza siedzibą przedsiębiorstwa u osób prywatnych podlega jednak pewnemu ograniczeniu. I tak sprzedawanie stronom prywatnym towarów kolonialnych, korzennych i materyałowych jest wogóle niedopuszczalne, a co się tyczy innych towarów, to o zamówienia poza siedzibą przedsiębiorstwa u osób prywatnych starać się mogą przemysłowcy tylko w poszczególnych wypadkach, na wyraźne pisemne wezwanie wystosowane do dotyczącego przemysłowca, a określające bliżej rodzaj towaru, który ma być przedmiotem zamówienia.

A więc n. p. krawiec wiedeński względnie jego zastępca mógłby przyjechać do jednego z miast galicyjskich celem przyjęcia zamówienia tylko wówczas, jeżeli go ktoś z mieszkających w danem mieście osób raz na jakiś czas i to pisemnie, wyraźnie zaprosi i w tem zaproszeniu poda ściśle na jakim rodzaju towarów mu zależy.

Gdyby w praktyce działo się tak, jak to przepisuje ustawa, miejscowe rękodzielnicze krawiectwo nie doznawałoby przypuszczalnie zbyt wielkiego uszczerbku z powodu tej konkurencyi. Albo wiem z jednej strony należy sądzić, że niewielu tylko osobom chciałoby się stosować do firm wiedeńskich pisemnych zaproszeń odpowiadających formalnym wymogom ustawy, a z drugiej strony nie opłacałoby się często firmie wiedeńskiej wysyłać zastępcy do któregoś z miast galicyjskich, jeżeli tylko mała liczba osób w tem mieście zamieszkałych i to w różnych czasach odnosiłaby się do firmy wiedeńskiej o przysłanie zastępcy celem przyjęcia zamówienia.

W rzeczywistości rzecz ma się zupełnie inaczej. Firmy wiedeńskie wysyłają przed każdym sezonem do naszych miast całe masy wydrukowanych i w znaczek pocztowy zaopatrzonych listów i kart korespondencyjnych z prośbą o podpisanie tego zaproszenia i zwrócenie go firmie wiedeńskiej.

W ten sposób obce zakłady krawieckie ułatwiają bardzo galicyjskiej publiczności wzywanie do siebie zastępców firm wiedeńskich, gdyż te proszą jedynie o podpisanie wezwania i wrzucenie go do skrzynki pocztowej.

Ten proceder firm wiedeńskich odnosi też bardzo pomyślny dla nich skutek, gdyż wiele osób zachęconych tem ułatwieniem wzywa do siebie zastępcę obcego krawca. Częstokroć zdarza się, że ten lub ów otrzymawszy z Wiednia wydrukowaną kartkę do podpisu, nie zamierza zupełnie zamówić w Wiedniu ubrania, lecz chce za drobną fatygę podpisu i wrzucenia zaproszenia do skrzynki oglądnąć wiedeńskie wzory materyi i fasony kroju. Jest jednakowoż rzeczą powszechnie wiadomą, że skoro taki wiedeński agent zjawi się tylko u klienta, to go tak długo nie opuści, aż otrzyma od niego zamówienie.

Ponadto, gdyby wiedeński zastępca otrzymał z jednego miasta tylko kilka zaproszeń, to można by łatwo skontrolować, czy on nie odwiedza także przy sposobności osób, które go nie wzywały i możnaby po stwierdzeniu takiego faktu odnieść się do władzy przemysłowej o ukaranie winnego. Natomiast gdy wiedeńska firma otrzymuje wskutek powyżej wspomnianych ułatwień całą masę zaproszeń, to kontrola czy jej zastępca odwiedza tylko klientów, którzy go zaprosili, staje się wprost nie możliwą.

Gdy to obchodzenie przepisów ustawy przemysłowej zatacza coraz szersze kręgi, i wyrządza coraz dotkliwsze szkody miejscowym krawcom rękodzielniczym, postanowiły sfery krawieckie wraz z czynnikami powołanymi do ochrony przemysłu krajowego wszcząć obecnie akcyę w sprawie zmiany przepisów § 59. ustawy przemysłowej w tym kierunku, aby zakaz zbierania zamówień po za siedzibą przedsiębiorstwa u osób prywatnych, obowiązujący obecnie jedynie odnośnie do towarów korzennych i materyałowych, rozszerzono także na towary odzieżowe.

Do czasu jednak, zanim to się da uzyskać, winnyby władze przemysłowe przestrzegać ściśle obecnie obowiązujących przepisów i nie pozwalać obcym przybyszom na ich obchodzenie na szkodę naszego wytwórstwa.

Kronika lwowska.

Walne zgromadzenie Cechu krawców. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego krawców we Lwowie.

W zgromadzeniu, któremu przewodniczył przełożony stowarzyszenia Jan Mięsowicz, brali udział prócz bardzo znacznej liczby przedstawicieli i przedstawicielek przemysłu krawieckiego, prezes Izby rękodzielniczej Schirmer i sekretarz Starkel, instruktor ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych Zintel, reprezentant Izby handlowej dr. Trawiński i referent Instytutu technologicznego Eile.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności przełożeństwa stowarzyszenia za rok ubiegły i na podstawie wniosku komisyi kontrolującej, udzieliło przełożeństwu absolutoryum, oraz uchwaliło preliminarz budżetu na rok bieżący.

W r. 1912 wpisano do stowarzyszenia 120, a wypisano 55 uczniów. 15 uczniów, względnie pomocników składało przed komisyą stowarzyszenia egzamin czeladniczy. Kart przemysłowych na krawiectwo wydano w roku sprawozdawczym 89.

Z porządku dziennego przedstawił sprawozdanie zawodowej szkoły uzupełniającej, założonej przez stowarzyszenie przeł. Mięsowicz. Do szkoły, która w b. r. obejmowała na razie klasę przygotowawczą i pierwszą, uczęszczało 76 uczniów. Wyniki szkoły, której plan obejmuje prócz przedmiotów ogólnych także praktyczną naukę warsztatową, są bardzo pomyślne. Koszty utrzymania szkoły wynosiły 2865 koron.

Na wniosek p. Senarskiej uchwalono rezolucyę, w sprawie rozszerzenia szkoły uzupełniającej zawodowej także na krawiectwo damskie. Wreszcie w wyborze uzupełniającym powołano do wydziału pp. W. Jarosza, N. Steina i A. C. Senarską, oraz przeprowadzono wybór komisyi egzaminów czeladniczych i majsterskich.

P. Segeta wniósł wniosek o podziękowanie przeł. Mięsowiczowi za poniesione około stowarzyszenia i szkoły zawodowej trudy i starania, co zgromadzenie uchwaliło.

Tow. dostaw rękodzielniczych dla armii odbyło przed paru dniami walne zgromadzenie. Z przedłożonego sprawozdania wyjmujemy najważniejsze szczegóły: Zakres czynności towarzystwa, wzmagając się z roku na rok, dochodzi do coraz większych rozmiarów i dozwala coraz większej ilości drobnych rękodzielników dostarczać pracy i zarobku. Jakkolwiek Towarzystwo nie uzyskuje jeszcze tyle dostaw, ażeby mogło każdemu z pracowników zapewnić zajęcie stałe całoroczne, to zbliża się przecież coraz bardziej do upragnionego celu. Szczególniej w zakresie szewstwa nastąpiło z jednej strony wzmożenie się dostaw i prac, z drugiej zaś strony skompletowanie urządzeń maszynowych pracowni, dzięki ułatwieniom, uzyskanym w ministerstwie robót publicznych, tak, że i pod względem technicznym jak i administracyjnym, wykonanie dostaw staje się wzorowem i uzyskuje uznanie władz wojskowych. W ciągu roku 1912 wykonano w tej pracowni 10.648 par obuwia rozmaitego rodzaju pod „Zarządem Oddziału konfekcyjnego wyrobów szewskich". Przy wykonywaniu wyrobów w pracowni znalazło zajęcie stopniowo 79 zawodowców, pomiędzy którymi było 38 ze Lwowa a 41 z prowincyi. Zarobki ich, stosownie do czasu pracy i fachowego uzdolnienia, wynosiły od 10 do 44 koron tygodniowo. Zarząd fachowy pracowni spoczywał w ręku zastępcy dyrektora p. Michała Nowakowskiego i trzech werkmistrzów pp.: Jana Florscha, Marcina Wielgosza i Karola Litwina. Dostawami w zakresie krawiectwa zarządzał, jak dotychczas, członek dyrekcyi Towarzystwa p. Bolesław Mikuliński, przy pomocy członka zawodowego p. Walerego Gürschinga. W dziale tym wykonano w ciągu roku, z którego zdajemy sprawę, 2758 bluz, 5648 par spodni, 1904 paletotów i 300 marynarek do lwowskiej dyrekcyi kolei państwowej, dla krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej 1778 bluz, 4798 par spodni, 1204 paletotów i 456 uniformów, dla obrony krajowej 450 mundurów, 340 bluz, i 445 spodni. Wynagrodzenie zajętych przy tej konfekcyi robotników i robotnic wynosiło od 18 do 30 K tygodniowo. Dyrekcya Towarzystwa zamierza dział robót krawieckich rozszerzyć, o ile na to pozwolą fundusze towarzystwa, także przez udzielanie pomocy finansowej innym członkom swym, krawcom, podejmującym się pomniejszych dostaw krawieckich we własnych pracowniach, jeśli na podstawie ściślej kalkulacyi uzna, że nie narażą one przedsiębiorcy na straty, lecz przyniosą mu spodziewaną korzyść.

Stan czynny towarzystwa wynosi 155.220 kor. 72 hal., stan bierny 127.210 kor. 2 hal. Cały majątek własny towarzystwa wynosi 31.595 kor. 36 hal., resztę kapitału obrotowego czerpie towarzystwo z funduszów publicznych. Czysty zysk wynosi 2,027 kor. 35 hal.

Walne zgromadzenie po dłuższej dyskusyi przyjęło powyższe sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości, udzieliło zarządowi absolutoryum i wybrało radę nadzorczą w następującym składzie: pp. Gubrynowicz Wł., Wielgosz Marcin, Makowicz Michał, Niemczynowski Stanisł., Sługocki Emeryk, do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Litwin Karol, Ohly Ferdynand i Schapira Jakób. Wybrano natomiast komisyę, która ma wypracować plan reorganizacyi towarzystwa.

KRONIKA.

Kraków, 10 września 1913.

Telefon w Klubie rękodzielniczo-mieszcz.

Po długiem, bo blisko dwuletniem czekaniu, uzyskał Klub rękodzielniczo-mieszczański własny aparat telefoniczny. Od dziś mogą członkowie Klubu zasięgać informacyi i załatwiać pomniejsze sprawy telefonicznie w Klubie. Numer telefonu naszego jest: 3026. Aparat ten służy również Redakcyi i Administracyi „Tygodnika Mieszczańskiego", których godziny urzędowe trwają od 9 do 12 w południe i od 3 do 6 po południu.

Setna rocznica śmierci ks. Józefa Poniatowskiego. Na dzień 19 października b. r. przygotowuje „Straż polska" w Krakowie uroczysty obchód setnej rocznicy śmierci polskiego bohatera ks. Józefa Poniatowskiego. Program uroczystości w ogólnym zarysie przedstawia się jak następuje:

W pierwszych dniach września zostanie zwołany ogólny komitet obchodu, w skład którego wejdą wybitne osobistości kraju, delegaci instytucyi i członkowie zarządu głównego i Rady nadzorczej „Straży polskiej". Ogólny zarys prac komitetu obejmuje urządzenie wystawy pamiątek po ks. Józefie, wybicie medalu pamiątkowego, urządzenie seryi odczytów, przygotowanie pochodu, wiecu na Wawelu, uroczystej Akademii, przedstawienia w teatrze, wreszcie urządzenie zjazdu ogólno-narodowego.

Szczegółowy program i zakres działania każdej sekcyi zatwierdzi ogólny komitet. Na razie czynione są przygotowania do wydania taniej broszurki, nalepek, wybicia medalu pamiątkowego, uzyskania od jednego z wybitnych muzyków naszych kompozycyi na cześć ks. Józefa, przygotowania kantaty, która w czasie pogrzebu księcia w Warszawie 1811 roku była wykonaną, a do której muzykę skomponowali Elsner, Kurpiński i Weinert, a słowa prawdopodobnie są pióra L. Osińskiego. W programie uroczystości pierwszorzędne miejsce zajmuje wystawa pamiątek po księciu Józefie, która wskrzesi przed oczami naszemi drogą postać bohatera.

Komitet zwraca się do wszystkich instytucyj i osób prywatnych, a zwłaszcza do artystów, literatów, pisarzy, dzienników, wydawców, z prośbą o zgłaszanie przedmiotów na wystawę do „Straży polskiej" (Kraków, Floryańska 1, dla sekcyi wystawowej). Koszta opakowania, ubezpieczenia i przewozu ponosi komitet.

Nowy proboszcz kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Po przeszło jednorocznym wakansie, osierocona parafia przy kościele N. P. Maryi w Krakowie otrzymała proboszcza w osobie ks. Franciszka Albina Symona, arcybiskupa attalijskiego in partibus, który otrzymał już nominacyę z rąk cesarza.

Ks. Arcybiskup Symon liczy obecnie 72 lata. Po skończeniu szkół świeckich, studyował teologię najpierw w Żytomierzu potem w Petersburgu i Monachium, gdzie w roku 1864 uzyskał stopień doktora teologii. W tym samym roku otrzymał w Rzymie święcenia kapłańskie, poczem został zamianowany profesorem Akademii duchownej w Petersburgu, gdzie wykładał do roku 1877. W tym czasie został kanonikiem kate-

dralnym łucko-żytomierskim. Po kilkoletniej przerwie w wykładach, spowodowanej podejrzeniami rządu rosyjskiego, iż ks. Symon utrzymywał tajne stosunki z Watykanem, w roku 1884 został znowu powołany na profesora i rektora owej Akademii.

W roku 1891 został ks. Symon biskupem mohylowskim. Na stanowisku tem popadł w ostry konflikt z rządem rosyjskim, gdyż nie dał się użyć za narzędzie do polityki rusyfikacyjnej rządu, który nawet ambonę chciał wyzyskać dla swoich celów. Ks. Symon został pozbawiony dyecezyi i pod eskortą żandarmów wywieziony został do Odessy, gdzie przebywał do r. 1901. Wówczas to ks. Symon na propozycyę papieża Leona XIII zrzekł się dyecezyi, za co otrzymał tytuł arcybiskupa *in partibus* i pensyę roczną w kwocie 2600 rubli. Do Rosyi ks. Symonowi nie wolno wracać.

Ostatnie 12 lat spędził ks. Symon w Rzymie przy boku papieża. Tutaj poznał go także i ocenił wielkie jego zalety umysłu i serca, obecny ks. biskup krakowski Sapieha którego opinia decydującą była w pierwszym rzędzie przy nominacyi cesarskiej ks. arcyb. Symona na proboszcza kościoła N. P. Maryi.

Ludność Krakowa z wdzięcznością przyjęła nominacyę biskupa-patryoty ks. Symona na proboszcza kościoła N. P. Maryi, otaczanego czcią całego narodu.

„Instruktor c. k. Ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych p. Witold Ostrowski wyjechał z Krakowa z dniem 4 sierpnia na pięciotygodniowy urlop. Urzędowanie swoje obejmie dopiero po ukończeniu urlopu t. j. z dniem 9 września i udzielać będzie stronom interesowanym wskazówek i informacyi jak zwykle w godzinach urzędowych od 10 do 1 przedpołudniem.

Posiedzenie Wydziału Stowarzyszenia konc. majstrów murarskich ciesielskich, studniarskich i majstrów brukarskich w Krakowie odbędzie się dnia 13. sierpnia 1913 r. o godzinie 6 po poł. w kancelaryi cechowej przy ulicy św. Krzyża l. 7, parter.

Nieobecnośc nieusprawiedliwiona podlega grzywnie dyscyplinarnej.

Wycieczka na Zjazd katolicki do Lublany. Otrzymujemy następujący komunikat: Niewiele dni dzieli nas od 22 b. m., w którym to dniu wycieczka do Lublany wyrusza. Ze zgłoszeniem do Komitetu (Sienna 5 Czytelnia katol.) należy się spieszyć, bowiem 15 b. m. upływa termin zgłoszenia. Na serdeczne zaproszenie Krainczyków musimy tłumnem uczestnictwem w Zjeździe odpowiedzieć. Rodacy ze wszystkich 3 zaborów wybierają się. Zorganizowanie tejże wycieczki jest konieczne. Nie rozbijajmy się zatem na drobne grupki, lecz stwórzmy całość dla zamanifestowania naszych myśli, uczuć i przekonań katolickich i polskich. Od ilości zgłoszonych osób (najmniej 160) zależy zamówienie osobnego pociągu, co będzie i znacznie taniej, wygodniej, prędzej i przyjemniej. Wszyscy, którzy swoje urlopy wykorzystać zamierzają, najlepiej uczynią przyłączając się do wycieczki, bo i zobaczą wiele i czas przyjemnie i tanio spędzą. Szczególnie pp. kolejarze, których przejazd tak tanio kosztuje, gremijalnie udział wziąśćby powinni. Spieszmy się tedy, by wziąść udział w dobrej sprawie i przytem uścisnąć wyciągniętą dłoń zwracających się do nas z serdecznem zaproszeniem braci Słowian.

O ile kto może, panie i panowie, przywdziejmy na Zjazd stroje narodowe lub ludowe.

Budowa gimnazyum w Podgórzu. W krakowskiem starostwie we środę odbyło się otwarcie siedmiu zgłoszonych ofert na budowę c. k. gimnazyum w Podgórzu. Oferty są następujące: 1) Brzeziński Kaz. 418·578 kor. 81 hal., 2) Stachórski Romuald 369.940 kor. 80 hal., 3) Detter i Tlachna 359.551 kor. 11 hal., 4) Hroboni Kazimierz 352.503 kor. 60 hal., 5) Liplink i Kahane 352.100 kor. 24 hal., 6) Apter i Silberberg 343.760 kor. 85 hal., 7) Gutmann Herman 335,446 kor. 42 hal. Oferty odesłane będą do zatwierdzenia do namiestnictwa, a potem do ministerstwa oświaty.

Akademia górnicza w Krakowie. Sprawa założenia w Krakowie pierwszej polskiej Akademii górniczej jest już rzeczą postanowioną i wchodzi w stadyum urzeczywistnienia.

Ministerstwo robót publicznych, po wysłuchaniu opinii komitetu profesorów i reprezentantów górnictwa, utworzonego dla przeprowadzenia organizacyi akademii, poleciło namiestnictwu we Lwowie rozpisanie dwóch konkursów, to jest:

1) Konkursu na budowę gmachu Akademii górniczej, oraz 2) konkursu na obsadzenie 6 katedr profesorskich oraz na nadanie 5 stypendyów dla wykształcenia sił nauczycielskich dla ściśle fachowych przedmiotów. Obydwa konkursy będą w najbliższych dniach ogłoszone.

Gmach Akademii górniczej stanie naprzeciwko studyum rolniczego przy alei Mickiewicza na gruncie, ofiarowanym bezpłatnie przez gminę miasta Krakowa o powierzchni 11.000 metrów kwadr. wartości około 550.000 kor. Prócz tego przyczyni się gmina do kosztów budowy kwotą 200.000 koron w gotówce. Celem przyspieszenia budowy wyznacza konkurs do opracowania szkiców 2-miesięczny termin. Budowa zaś gmachu Akademii rozpocząć się ma w ciągu b. r.

Podręcznik dla egzaminów czeladniczych. Nakładem dyrekcyi miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie wyszła nadzwyczaj aktualna dla sfer rękodzielniczo-przemysłowych książka p. t.: „Podręcznik do odbywania egzaminów czeladniczych w przemysłach rękodzielniczych“. Autorowie jej pp. Stanisław Batko, wicesekretarz magistratu krakowskiego i Witold Ostrowski, instruktor stowarzyszeń przemysłowych, zebrali w podręczniku wszystkie obowiązujące dla egzaminów czeladniczych przepisy i przedstawili cały przebieg odbywania egzaminów, dołączając wzory używanych przy tej czynności druków.

Wartość książki podnosi w wysokim stopniu dołączony spis sztuk czeladnych i prób pracy, zadawanych uczniom przy egzaminie, jakoteż cały szereg najrozmaitszych pytań teorycznych odnośnie do każdego rękodzieła. Całość wydana bardzo starannie, stanowi cenny nabytek dla naszej literatury zawodowej, jako pierwszy tego rodzaju podręcznik, który też polecić należy jak najgoręcej wszystkim naszym stowarzyszeniom przemysłowym, przewodniczącym i członkom Komisyj egzaminacyjnych, czeladniczych, szkołom zawodowym, Komisarzom stowarzyszeń, tudzież zgłaszającym się do egzaminu uczniom. Nabywać go można w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, przy ulicy Franciszkańskiej 4, w cenie po 2 kor. za egzemplarz.

Z tarnowskiej Izby stowarzyszeń rękodzielniczych. W ubiegłym miesiącu odbyło się w tarnowskiej Izbie rękodzielniczej zebranie, w którem wzięli udział liczni rękodzielnicy, reprezentujący wszystkie niemal zawody. Dyskusya, w której zabierali głos pp. Kościółek, Słowiński, Kleinhändler, Wójcicki, Michalski, Malec, Lenczewski, Kaempf, Tisch, Niedzielski, Borgenicht, Myszka i Płaczek, toczyła się w dwóch kierunkach: pierwszą sprawą było omówienie gruntowne naglących kwestyj i potrzeb rękodzieła, przechodzących w obecnych czasach ciężkie przesilenie; drugą, zebranie materyału na ogólny wiec rękodzielniczy, na który postanowiono zaprosić posła dr. Tertila i przedłożyć mu postulaty stanu rękodzielniczego. Przy tej sposobności omówiono fakt pomijania tarnowskich rękodzielników przy budowach rządowych i innych, jak poczta i seminaryum duchowne, sprawę ubezpieczenia robotników od wypadku, sprawę solidarności wszystkich gałęzi rękodzieła i t. d. W końcu uchwalono polecić Izbie zorganizowanie komitetu cechmistrzów, celem przygotowania i zwołania wiecu rękodzielniczego, W czasie obrad zebrano 10 kor. 50 hal, i przeznaczono tę kwotę na fundusz umundurowania skautów rękodzielniczych.

Kurs książkowości rękodzielniczej. Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie zamierza urządzić z końcem października lub początkiem listopada dwutygodniowy całodzienny, względnie 6-tygodniowy wieczorny kurs książkowości rękodzielniczej oddzielnie dla stolarzy i ślusarzy. O przyjęcie na te kursy mogą się ubiegać majstrowie stolarscy względnie ślusarscy, a wrazie wolnych miejsc starsi czeladnicy tych zawodów, oraz żony i córki majstrów, któreby zamierzały prowadzić następnie książkowość w przedsiębiorstwie męża względnie ojca. Kandydac winni w podaniach o przyjęcie zaznaczyć, czy chcieliby uczęszczać na kurs dzienny czy wieczorny. Niezamożni kandydaci uczęszczający na kurs dzienny, mogą się ubiegać o zasiłek wynoszący po 2 korony dziennie. Termin wnoszenia podań o przyjęcie upływa z dniem 15 października.

Wpisy uczniów do krajowej szkoły szewskiej w Kołomyi odbędą się w dniach 1., 2. 3. września b. r. w kancelaryi szkoły przy ul. Franciszka Józefa 45. Warunki przyjęcia: 14 rok życia, ukończona 4 klasa szkoły ludowej z dobrym postępem (ze szkołą wydziałową będą mieli pierwszeństwo.) Kandydaci miejscow

NADESŁANE.

zgłaszać się winni w towarzystwie rodziców lub opiekuna. Zaś zamiejscowych rodzice lub opiekunowie mogą się zgłaszać listownie lub osobiście począwszy od 1 bm. Ukończeni uczniowie szkoły szewskiej otrzymają świadectwa jako czeladnicy.

Dwumiesięczny kurs kucia koni. Gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie urządza w czasie od 15 października do 15 grudnia b. r. dwumiesięczny kurs kucia koni dla podkuwaczy. Celem kursu jest z jednej strony zaznajomić egzaminowanych podkuwaczy koni z najnowszymi sposobami kucia, z drugiej strony przygotować kowali, nie posiadających jeszcze egzaminu na podkuwaczy koni, do egzaminu uprawniającego ich do wykonania tego rzemiosła.

Teatr Turskiego na prowincyi. Stefan Turski, autor „Krowoderskich Zuchów", wystawi w Krakowie, a następnie na prowincyi dwie swoje nowe krotochwile p. t. „Wojna z Babami" i „Konkury Antka".

„Wojna z Babami" jest dalszym ciągiem „Krowoderskich Zuchów". W dowcipnych scenach, pełnych humoru ścierają się w swoich zapatrywaniach osławione „Grzymsiki" z miejskiemi paniami.

„Konkury Antka", dawniej napisane, są ciętą satyrą na donżuaneryę miejskich paniczów. Obecnie autor kompletuje personal artystyczny, wskład którego wejdą ulubieńcy publiczności krakowskiej z teatru ludowego i wybitniejsi art. teatru „Premier". Tournee po Galicyi potrwa dwa miesiące. Wyjazd nastąpi w pierwszych dniach września.

Wolna posada. Poszukuje się dla Lwowa zawodowego nauczyciela przemysłu szewskiego, który obznajomiony jest dostatecznie z rysunkami zawodowymi.

Majstrowie względnie czeladnicy szewscv, którzy ukończyli kurs zawodowy szewski a czują się na siłach podołania temu zadaniu, mogą wnosić podania o nadanie tej posady do dnia 12 sierpnia br. na ręce administracyi „Rękodzielnika", ul. Bourlarda 5.

Dział ekonomiczny.

Budowa magazynu towarowego w Krakowie. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie, rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej, wykonanie magazynu towarowego o 6-ciu bramach wraz z dobudówką kancelaryjną, oraz wykonanie dwoch ładowni dla towarów i dla nierogacizny na stacyi kolei w Sędziszowie. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 60.000 koron Roboty mają być ukończone 31 marca 1914. Bliższe postanowienia o wnoszeniu ofert, szczegółowe kosztorysy, warunki budowy, plany, formularze ofertowe i t. d. można przeglądać w wymienionej Dyrekcyi kol. państw. w oddziale dla utrzymania kolei i budowy.

Odnośne oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 2[illegible] sierpnia, godź. 12-tej w południe do Dyrekcyi kol. państw. w Krakowie. Oferta obowiązuje oferenta do dnia 31 sierpnia 1913. Wadyum, które należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państw. równocześnie z wniesieniem oferty, wynosi 3.000 koron i ma stanowić kaucyę w razie przyjęcia oferty.

Zniżenie cen cukru. Na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu austryackiego kartelu cukrowego zapaść miała uchwała, zniżająca podstawową cenę cukru o 2 K na 100 kg. Czy uchwała ta zapadła, do tej chwili niewiadomo.

W krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 września r. b. roczny kurs maślarsko-serowarski. Kandydaci, starający się o przyjęcie, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi Szkoły do 10 sierpnia i dołączyć:

1) metrykę lub inne wiarogodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia; 2) świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej lub powinni się poddać egzaminowi wstępnemu z czytania, pisania i rachunków; 3) świadectwo zdrowia; 4) świadectwo moralności; 5) świadectwo dotychczasowych zajęć; 6) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów, jeśli kandydat nie jest pełnoletni; 7) zobowiązanie, poręczające regu-

larną wypłatę należytości za naukę i utrzymanie; 8) świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Kandydatom, mającym dłuższą praktykę mleczarską lub serowarską, przyznaje się pierwszeństwo w przyjęciu na kurs.

Uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 35 koron miesięcznie, jednakże uczniów niezamożnych Wydział krajowy może uwolnić w całości lub w części od opłaty.

Prócz uczniów zwyczajnych mogą być przyjęci na kurs także uczniowie nadzwyczajni (hospitanci), którzy zadość uczynią warunkom, wymienionym pod 1—4 i 6, lecz ci utrzymują się własnym kosztem i uiszczają opłatę za naukę w kwocie 24 koron miesięcznie. — Niezamożnych uczniów nadzwyczajnych Wydział krajowy może uwolnić od opłaty za naukę, jeśli przedłożą świadectwo ubóstwa i jeśli pilnością i nienagannem zachowaniem się na tę ulgę zasługują.

Ogłoszenie dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza rozprawę ofertową na dostawę miękkiego i twardego drzewa opałowego na r. 1913—1914 dla wojskowych magazynów żywności w Przemyślu, Gródku Jagiellońskim, Stryju, Samborze, Jarosławiu, Łańcucie, Rzeszowie i Dębicy.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 18 sierpnia 1913.

Rozpisanie budowy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie robót budowlanych z okazyi wykonania dwupiętrowego budynku koszarowego dla służby ruchu na stacyi kolejowej we Lwowie.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 23 sierpnia 1913.

Ogłoszen.e dostawy. Dnia 20 sierpnia 1913 odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Wisły w Krakowie publiczna rozprawa ofertowa celem zabezpieczenia dostawy kamienia łamanego do regulacyi Wisły i wykonania narzutów na budowlach regulacyjnych w latach 1913—1915.

Ogł szenie licytacyi. Dnia 19 sierpnia 1913 odbędzie się w Zarządzie lasów i dóbr państwowych w Tustanowicach publiczna rozprawa ofertowa na sprzedaż gotowych zapasów drzewa pniowego dębowego, jesionowego, jaworowego, jodłowego i świerkowego.

Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 18 sierpnia 1913.

Bank Przemysłowy dla Galicyi itd. ogłasza z dniem 31 lipca 1913 stan wkładek na książeczki wkładkowe w kwocie K. 5,647.882·65, w rachunku bieżącym w kwocie Kor. 15,900.148·10, razem Kor. 21,548.030·75.

Ogłoszenie publicznej rozprawy ofertowej. Dyrekcya kol. państw. w Krakowie zamierza rozdać w drodze publicznego przetargu dostawę na urządzenie mechanicznej ładowni węgla dla ogrzewalni w Woli Duchackiej (stacya kol. Podgórze-Płaszów). Konstrukcya części budowlanej niniejszej dostawy ma być wykonaną w myśl 1) przepisów dotyczących obliczeń konstrukcyi z żelaza i drzewa narażonych na ciśnienie z r. 1907; 2) szczegółowych postanowień na dostawę i ustawianie żelaznych dźwigaczów mostowych i żelaznych poręczy z r. 1910 i 3) przepisów dotyczących konstrukcyi budowlanych z żelaza i drzewa z r. 1907. Załączniki ofertowe można otrzymać w wymienionej dyrekcyi w oddziale IV. za uiszczeniem opłaty na przesyłkę pocztową. W oddziale tym można też otrzymać bliższe informacye w sprawie dostawy, które nadto złożone będą do przejrzenia w oddziałach III kol. półn. we Wiedniu i w oddziałach IV. dyr. kol. państw we Lwowie i Pradze. Dostawa i montaż urządzenia mają być wykonane w najkrótszym terminie. Całość urządzenia jak i jej części muszą być wykonane w kraju z materyałów krajowych.

Przy wniesieniu oferty nie składa się żadnego wadyum, natomiast otrzymujący dostawę będzie obowiązany złożyć 5% wartości dostawy tytułem kaucyi. Oferty i załączniki należy wnosić najpóźniej do 28 sierpnia 1913 do godz. 12 tej w południe. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu, przyczem każdy z oferujących lub upoważnieni ich zastępcy mogą być obecni. Oferującym wolno do przepisanej oferty dołączyć projekty własnego pomysłu.

Dostawa olejów etc. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozdała w drodze publicznego przetargu dostawę olejów mineralnych, smarów, mydła, świec i t. p., na czas od 1 lipca 1913 do 30 czerwca 1914 fabrykom krajowym. I tak otrzymała dostawę olejów mineralnych firma „Galicyjsko-karpackie akc. Tow. naftowe w Glinniku Maryampolskim, dostawę nafty, rafinerya w Zagórzanach, dostawę terpentyny i laków firma Henryk Blumenfeld, fabryka produktów chemicznych we Lwowie, dostawę mydła, łoju i t. p. firma C. Śmiechowski w Krakowie.

Ogłoszenie dostawy. Dnia 7 sierpnia 1913 odbędzie się w Kierownictwie budowy regulacyi Wisły, rozprawa ofertowa celem zabezpieczenia dostawy kamienia do budowli na rzece Wiśle w sekcyi V. w km. od 161·000 do 209·500.

Zwyczaje w handlu suszonymi śliwkami i powidłem. Izba handlowa w Sarajewie opracowała nowe uzanse dla handlu suszonymi śliwkami i powidłem. Nowe zwyczaje znajdą już zastosowanie przy tegorocznych tranzakcyach.

Interesanci przeglądnąć mogą uzanse w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie magazynu towarowego o 6-ciu bramach wraz z dobudówką kancelaryjną oraz wykonanie dwóch ładowni dla towarów i dla nierogacizny na stacyi kolei w Sędziszowie. Roboty mają być ukończone 31 marca 1914. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1913 r.

Ogłoszenie dostaw. W magazynie pościeli wojskowych w Krakowie odbędzie się dnia 5 sierpnia 1913 licytacya na podstawie ofert pisemnych na dostawę 5300 kg. wełny drzewnej dla zakładów wojskowych w Ołomuńcu, Krakowie i Tarnowie.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę urządzenia mechanicznej ładowni węgla dla ogrzewalni w Woli Duchackiej. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 28 sierpnia 1913.

Dnia 28 lipca 1913 odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Dniestru w Stanisławowie rozprawa ofertowa na dostawę kamienia z Pobereża do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Dniestrze pod Pobereżem-Maryampolem-Dothem na przestrzeni od 263 km. do 255 km. w latach 1913—1914.

Fabryka tytoniu w Winnikach rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę leszczynowych obręczy dla fabryk tytoniu w Jagielnicy, Monasterzyskach, Krakowie, Winnikach i Zabłotowie. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 26 sierpnia 1913.

Dnia 30 sierpnia b. r. odbędzie się w Dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie rozprawa ofertowa na dostawę oleju rzepakowego do oświetlenia oraz oleju rzepakowego do smarowania.

Fabryka tytoniu w Winnikach rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę materyałów drzewnych na rok 1914. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 29 sierpnia 1913.

Dnia 19 sierpnia 1913 odbędzie się w Zarządzie lasów i dóbr państwowych w Tustanowicach publiczna licytacya ofertowa na sprzedaż gotowych zapasów drzewa pniowego jodłowego i świerkowego. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 18 sierpnia 1913.

URIAS.

TOASTOWICZ.

— Przyrzeknij mi — mówi pani Christensenowa, stojąc przed dużem lustrem i poprawiając koronki na staniku, gdy mąż zapinał ją z tyłu — że nie dasz się porwać i nie wzniesiesz toastu.

Mąż podniósł oczy na białe ramiona żony i rzucił jej do lustra spojrzenie, w którem wyrzucał jej brak uznania.

— Dlaczegóż nie miałbym powiedzieć kilku słów w stosownej chwili?

— Bo jesteś najgorszym mówcą, jakiego zdarzyło mi się słyszeć. Stoisz i jąkasz się i stękasz, aż przykro słuchać.

— Bynajmniej, jeżeli wiem, co mam powiedzieć — odrzekł mąż, ufny w siebie, szczęśliwie dopiąwszy ostatniej haftki u stanika.

Żona odetchęła głęboko i obracając się w koło przed lustrem, mówiła:

— Wszystko jedno. Proszę cię, żebyś nie przemawiał wcale. Przecież tyle możesz dla mnie zrobić!

— Zrobię, co będę mógł — odpowiada pan dyplomatycznie.

— Nie, musisz mi dać stanowcze przyrzeczenie, albo nie pójdę z tobą.

— Nie pójdziesz?

— Tak, wolę zostać w domu. Nie chcę wstydzić się ciebie. Wybieraj zatem.

— Dzieciństwa takie wygadujesz, z tem zostaniem w domu! — oburza się mąż szczerze. — Przecież to byłoby niegrzecznie.

— Co mnie to obchodzi! — Skoro nie chcesz mi przyrzec, że się powstrzymasz od przemawiania.

Mąż wzrusza ramionami.

— Jeżeli ci na tem zależy, mogę to zrobić!

— A zatem słowo?

— Rozumie się! Gotowaś? właśnie powóz zajechał.

— Już jestem gotowa. Zarzuć mi płaszcz!... Tylko ostrożnie, uważaj, żebyś mnie nie zmiął bardzo. Lino!

— Słucham pani!

— Proszę pilnować domu i uważać na dzieci. Knutuś lubi odkrywać się w nocy, trzeba go przykryć, żeby się nie przeziębił. Gdyby co zaszło, wiesz, gdzie jesteśmy.

Przyjęcie udało się bardzo dobrze. Pan Christensen ma za sąsiadkę przy stole piękną panią Krag, żonę dyrektora. Jest bardzo dla niej grzeczny, może nawet nieco za grzeczny, tak, że jego żona, siedząca naprzeciwko, od czasu do czasu zamyśla się i nie słyszy, co do niej mówi jej sąsiad. Mąż jej doskonale się bawi z panią dyrektorową, póki nie podano kapłona. Od tej chwili staje się coraz bardziej roztargniony, zabiera sobie na talerz przed swoją sąsiadką, a rozsypawszy trochę soli na oprus, coprędzej polewa ją kilku kroplami czerwonego wina. Pani Kragowa nie zwraca na to zbytniej uwagi, bo właśnie w tej chwili podnosi się jej mąż i dzwoni w kieliszek.

— Przezacne panie i zacni panowie!

Dyrektor jest zawodowym mówcą i wywiązuje się świetnie ze swojego zadania. Żona, dumna z niego, wesoło trąca się ze swoim sąsiadem.

— Niech kto mówi, co chce o moim mężu, ale to mu każdy musi przyznać, że umie mówić!

— Znakomicie! — odpowiada p. Christensen. — Mowa była wspaniała!

Młoda kobieta spojrzała na niego z wdzięcznością i mimowoli przysunęła się z krzesłem bliżej.

— A może i pan co powie?

— Nie wiem... hm... nie sądzę.

— Dlaczego? Nie ma pan może talentu krasomówczego?

— Oh, co to, to nie!... Zresztą być może, iż powiem kilka słów... później. Nic przecież nie nagli.

— Mógłby pan wznieść zdrowie pań, dobrze?

— Naturalnie... o ile... mnie ktoś nie uprzedzi....

Pan Christensen nie jest zupełnie swobodny. Doznaje uczucia, jak gdyby go żona śledziła. Byłażby zazdrosna? Możliwe! Dlaczegóżby się tak wpatrywała w niego?

Krzywdzi jednak do pewnego stopnia swoją żonę. Nurtuje w niej tylko zazdrość. Zna ona swego męża i wie, jak działa na niego pierwszy toast. Jeżeli chce koniecznie spotkać się z jego oczyma, to nie tyle, aby mu wyrzucać jego galanteryę wobec dyrektorowej, lecz przypomnieć mu przyrzeczenie dane w domu, o którem — zdaje się — zapomniał całkowicie.

Rzeczywiście on już postanowił mówić. Chce przekonać swoją sąsiadkę, że potrafi wygłosić mowę. Nie może doczekać się tej chwili, kiedy odsunie krzesło, wstanie, zadzwoni w kieliszek i pocznie oczy całego towarzystwa na sobie.

Nie może jeść. Omal, że się nie udławił kawałkiem kapłona, który włożył do ust. Ręce drżą mu nerwowo. Nieprzytomnym wzrokiem odpowiada na filuterne spojrzenie sąsiadki.

— Układa pan mowę... poznaję.

Tak też było. Podnosi się, dzwoni w kieliszek, dyrektorowa uśmiecha się do niego. Objął wzrokiem całe towarzystwo, siedzące za stołem i widzi, jakby przez mgłę oczy żony, wpatrzone w niego z wyrzutem. W tej chwili przypomniał sobie dane słowo — ale już było za późno.

— — — — — — — — — — — — — —

Pan Christensen siedzi w powozie, obok żony, z którą wracają do domu.

— No, cóż? Może teraz przyznasz sam, że nie umiesz mówić wcale? Toć przecież był wprost skandal! Coś ty wygadywał? Nie rozumiałam ani słowa. Ludzie poprostu dławili się ze śmiechu, razem z twoją sąsiadką. Szkoda, żeś nie widział, jak potrząsała głową i wzruszała ramionami. Ale dobrze ci tak! Widziałam doskonale, jak nadskakiwałeś na początku wieczora, a potem ona właśnie najbardziej chychotała się i wykrzywiała, gdyś się kompromitował. — Dobrze ci tak, trzeba było dotrzymać słowa!

On westchnął na ten brak uznania, przekonany nadal, że mówi z niej tylko zazdrość.

Redaktor odpowiedzialny: — Wojciech Odrzywałek. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).